Rok XI. Lwów 12 marca 1889. Nr. 5.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.

Prenumerata wynosi:

w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi**: *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS  PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Płace i pensye profesorów teol. zakładów dyecezalnych.

Kilkakrotnie powtarzane dopominania się niektórych posłów — między którymi wspominamy z naszych ks. Kopycińskiego — o odpowiednie uregulowanie płac i pensyj profesorów teol. zakładów naukowych biskupich, skłoniły rząd, że dnia 25 lutego b. r. wniósł do Izby posłów projekt ustawy o tytule: Ustawa, tycząca się płac i pensyj systemizowanego personalu nauczycielskiego przy rzymsko-katolickich i przy grecko-katolickich teologicznych zakładach naukowych dyecezalnych i przy teologicznych centralnych zakładach naukowych w Gorycyi i Zarze.

Projekt ustawy składa się z ośmiu następujących paragrafów:

§. 1. Roczną płacę profesorów, zajmujących przy rz. katol. i gr. katol. teologicznych zakładach naukowych dyecezalnych i przy teologicznych centralnych zakładach naukowych w Gorycyi i Zarze z państwowem przyzwoleniem systemizowaną posadę, ustanawia się na 1000 złr. a. w.

Oprócz tego należy się każdemu profesorowi tychże naukowych zakładów aktywalny dodatek o rocznych 200 zł. a.w., który jednak w razie, gdyby dotyczący profesor dostawał mieszkanie *in natura*, wypłacany być ma tylko w połowie.

§. 2. Ustanowiona w §. 1 płaca profesora podwyższaną będzie po upływie każdego pięciolecia, które tenże czy to przed, czy po prawomocności ustawy, jako profesor przy wspomnianych teologicznych zakładach naukowych przepędził, aż do 25 roku włącznie tejże służby, o 200 zł. a. w.

§. 3. Wszystkie dotychczasowe pobory tychże profesorów tytułem płac, osobistych i drożyznianych dodatków i t. d. zamknięte być mają bez różnicy z chwilą prawomocności niniejszej ustawy.

§. 4. Wskazani w §. 1 profesorowie, którzy na podstawie biskupiego zarządzenia, w porozumieniu z państwową władzą wyznaniową wydać się mającego, a nie w skutek zrezygnowania z posady, ani też nie w skutek odjęcia sobie upoważnienia (missio canonica) do nauczania, na podstawie biskupiego zarządzenia, z urzędu nauczycielskiego ustępują, a przytem okażą się niezdolnymi, by ich w duszpasterstwie, albo na innym urzędzie kościelnym można było użyć, zaopatrzeni być mają pensyą (emeryturą) stosownie do przeciągu czasu, jaki im do służby zaliczony być może.

Pensye te wymienione być mają wedle policzyć się mającego czasu służbowego od skończonego dziesiątego roku aż do pietnastego w $^1/_3$, od skończonego pietnastego aż do dwudziestego roku w $^3/_8$, od skończonego dwudziestego aż do dwudziestegopiątego roku w $^4/_8$, od skończonego dwudziestegopiątego aż do trzydziestego roku $^5/_8$, od skończonego trzydziestego aż do trzydziestegopiątego roku $^6/_8$, od skończonego trzydziestego piątego aż do czterdziestego roku w $^7/_8$ częściach tych poborów, które przy wymiarze pensyi uwzględnione być mają, mianowicie rocznej płacy i kwinkwennalnych dodatków, po czterdziestoletniej zaś służbie w pełnej wysokości tychże poborów.

Profesorów, którzy nie mają dziesięciu lat służby, a do jakichkolwiek innych kościelnych stanowisk okażą się niezdolnymi, postawić trzeba pod względem pensyi na równi z samodzielnymi duszpasterzami w myśl §. 6. ustawy z dnia 19 kwietnia 1885 Dz. u. p. n. 47 i wzoru II do tejże ustawy.

Lata służby, spędzone przed objęciem systemizowanej posady nauczyciela przy jednym z tych zakładów teologicznych w duszpasterstwie, albo w jakimś innym urzędzie kościelnym, uwzględnione będą przy wymierzaniu pensyi systemizowanego profesora tych naukowych zakładów w ten sposób, że cztery lata służby w duszpasterstwie przyjęte będą za trzy lata służby w urzędzie nauczyciela.

Jeżeli profesor tych zakładów naukowych przeniesie się do duszpasterstwa, to utraca wprawdzie wszelkie prawo do pensyi w myśl poprzednich postanowień, ale przy wymiarze jego pensyi na podstawie §. 6. ustawy z 19 kwietnia 1885 Dz. u. p. n. 47, względnie na podstawie wzoru II do tej ustawy, policzone mu być mają każde trzy lata służby na stanowisku nauczyciela spędzone, za cztery lata służby w duszpasterstwie.

Profesor na pensyi, otrzymawszy udotowany kościelny urząd, traci swe prawo do pensyi.

§. 5. Uregulowanie należytości za suplenturę przy tych teologicznych zakładach naukowych nastąpi w drodze rozporządzenia.

§. 6. Wydatki, wynikające z niniejszej ustawy, pokryte być mają przedewszystkiem z funduszów, istniejących dla po-

szczególnych z tych zakładów naukowych, i z innych na to przeznaczonych środków kościelnych.

Resztę niepokrytych w ten sposób wydatków ponosi fundusz religijny.

§. 7. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 października 1889.

§. 8. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się ministrowi wyznań i oświaty, oraz ministrowi skarbu.

Paragraf 7 projektu powyższego wskazywałby, że rząd ma dobre chęci załatwienia sprawy jeszcze w bieżącej sesyi Rady państwa. Czy ta atoli upora się z budżetem na rok bieżący, z ustawą wojskową i z innymi nie cierpiącemi zwłoki sprawami tak wartko, iżby jej pozostało nieco czasu na uchwalenie i tej ustawy, trudno prorokować, zwłaszcza jeżeli się uwzględni gadatliwość pewnych panów posłów.

Najdawniejsi Biskupi przemyscy o. łać. do r. 1375.

(C. d.) Wspominaliśmy poprzednio, że pierwszym biskupem przemyskim łać. był Iwan. Nominacya jego uzyskała aprobatę Stolicy ś. Dowodzi tego list papieża Innocentego VI, w którym między innymi powiada ów Papież, że Stolica apostolska jeszcze za życia Iwana zastrzegła sobie wyłączne prawo nominacyi na biskupstwo przemyskie w razie wakansu po śmierci Iwana. Oto dosłowny tekst tego zastrzeżenia: „Dudum si quidem fel. recordat. Clemens Pp. VI praedecesser Noster, cupiens Ecclesiae Premisliensi.... cujus tunc regimini b. m. Iwanus Premisliensis Eppus praesidebat, cum eam vacare contingeret, operationis Suae ministerio, utilem praesidere personam provisionem ejusdem Eclsiae ordinationi et dispositioni suae duxit specialiter reservandam, decernendo ex tunc irritum et inane, si secus super his per quoscunque quavis auctoritate, scienter vel ignoranter contingeret attemptari.“ (Theiner l. c. „Etsi cunctis“ tom 1. pag. 543). Zbytecznem zaś byłoby to zastrzeżenie, gdyby Stolica ap. prawo nominacyi już na Iwanie była wykonała. Sądzimy, że w tym czasie nastąpiła także erekcya biskupstwa przemyskiego na biskupstwo zwyczajne, że Biskup przemyski, tytuł biskupa in partibus infidelium, zamienił na biskupa-ordynaryusza, którego jednak dekret w aktach się nie przechował. Owo przypuszczenie tem także da się usprawiedliwić, iż Kazimierz W. zająwszy ziemie ruskie tytułem dziedzictwa, starał się w Rzymie o uregulowanie stosunków religijnych na Rusi i o założenie łać. biskupstw, — na co Kurya rzymska jedynie chętną i przyzwalającą mogła dać odpowiedź. Rok nominacyi Iwana dokładnie oznaczyć nie możemy. P. Lewicki w swych obrazkach historycznych (str. 111), a za nim p. Hauser w monografii miasta Przemyśla (str. 183), kładą ową nominacyę na rok 1340 — lecz z pewnością tyle jedynie powiedzieć możemy, że Iwan był biskupem za życia Pp. Klemensa VI, który rządził Kościołem od r. 1342—1352. Również nic nam nie wiadomo, jakie zajmował on stanowisko przed swem wyniesieniem na stolicę biskupią, i jaką na niej rozwinął działalność. Tyle o nim wzmiankuje Innocenty w piśmie wyżej przytoczonem, że pracował na chwałę Bożą i w tych stronach umarł. Śmierć jego przypada na czas przed 14-m maja 1352. Następcą Iwana był Mikołaj, Rusinem zwany, zapewne dla tych samych powodów, co i poprzednik. Nominacya Mikołaja nastąpiła jeszcze za życia Pp. Klemensa VI, który go do godności biskupiej wyniósł dn. 14 maja 1352, lecz w skutek śmierci Papieża bulla nominacyjna była wysłaną d. 18 stycz. 1353 r. od Innocentego VI. Ten drugi biskup przemyski był przedtem Dominikanem w klasztorze sandomierskim. Po sakrę udawał się osobiście do Awinionu, gdzie wówczas rezydowali Papieże, i otrzymał ją tamże z rąk Jana, bisk. karmińskiego. (Theiner, l. c. tom I, pag. 556). Już ta sakra w warunkach wyż przytoczonych udzielona, wskazuje, że był on wyjęty z pod jurysdykcyi biskupów lubuskich i bezpośrednio poddany Stolicy rzymskiej. Papież, jak widać z pisma wyżej przytoczonego, pokładał wielkie nadzieje w Mikołaju i spodziewał się, że nie mało korzyści dla świeżej dyecezyi przyniesie ów nowy prałat. O ile te nadzieje się spełniły, powiedzieć nie umiemy. Wiadomo nam tyle jedynie, że z Awinionu wrócił do dyecezyi, ale w Przemyślu, podobnie jak jego poprzednik, nie rezydował. Gdy w r. 1357, dn. 8 stycznia, odbywał się synod w Kaliszu pod Jarosławem, arcyb. gnieźn., na którym zkodyfikowano ustawy poprzednich synodów i wydano takowe jako księgę ustaw dla Kościoła polskiego, Mikołaj brał udział w tym synodzie. (Ks. Gromnicki, „Synody prowincyonalne w Polsce do r. 1357“. Kraków 1885, str. 285). Snać obchodziły go bardzo potrzeby Kościoła, skoro z Rusi nie żałował swej podróży do Kalisza. Dla czego jednak, mimo nakazu swego synodu o rezydencyi prałatów przy swych kościołach, nasz Mikołaj do tego nakazu się nie zastósował, łatwo zrozumieć, gdy sobie przypomniemy, że w tych stronach panowały rozruchy z powodu wojny polsko-litewskiej (Lewicki, str. 112. Zresztą musiała jego rezydencya biskupia tak wyglądać jak ongi pałac biskupstwa Sazimy, o którym mówi św. Grzegorz Naz. że raczej był podobny do lepianki wiejskiej, aniżeli do domu, przeznaczonego na mieszkanie dla ludzi, i dla tego także nie miał powodu do niej się śpieszyć. Umarł Mikołaj przed 18-m stycz. 1375, jak widać ze słów bulli Grzegorza XI w tym roku wydanej (Theiner l. c. tom I pag. 714), a ze śmiercią jego kończą się lakoniczne dzieje biskupstwa przemyskiego. Dalszy szereg biskupów rozpocznie Franciszkanin Eryk Winzen herbu Mora. Wprawdzie autor „Rokoszu gliniańskiego“ chciał jeszcze Filipa Komarnickiego, dziekana krakowskiej kapituły, zrobić biskupem przemyskim, i to przed bezpośredniem następstwem Eryka, lecz odkąd dokumenta przez Theinera wydane doszły do publicznej wiadomości, zbytecznem byłoby udowadniać, że tego imienia biskupa w tych czasach Przemyśl nie miał. (Pawłowski: Premislia sacra sive series et gesta Epporum r. l. Premisliensium Cracoviae 1869 pag. 53). Zanim Eryk wstąpił na stolicę biskupią, stosunki hierarchiczne na Rusi zupełnie się zmieniły. W skutek energicznych starań Kazimirza W., carogrodzki patryarcha zgodził się na zorganizowanie hierarchii w Kościele ruskim, w tych stronach panującym. Dekret patryarchy nadszedł dopiero 1371 roku już po śmierci Kazimierza. Wkrótce pod okiem nowozorganizowanej hierarchii ruskiej obrządek wschodni dźwigał się z upadku, a z nim i poziom moralności wiernych. W obec tych nowowytworzonych stosunków, należało pomyśleć także i o Kościele łać., na tej samej ziemi dość leniwo wzrastającym. Ten obowiązek przyjął na się Władysław Opolczyk, a poparł go Ludwik Węg. swą prośbą do Stolicy apost. Zabiegi ich nie były daremne. Już w r. 1375 d. 13 lutego wydał Grzegorz XI bullę w Awinionie, mocą której rozstrzygnął wszystkie spory z biskupami lubuskimi co stolic biskupich na Rusi, i gdyby tym ostatnim dekretu erekcyjnego brakowało, takowy ad cautelam uzupełnił. Nadto zorganizował ów papież hierarchią w ten sposób, iż Halicz wyniesiony został do godności metropolii, zaś Przemyśl, Chełm, i Włodzimierz stanowiły stolice biskupie jako sufraganie arcybiskupa halickiego. (Theiner l. c. tom I, pag. 713, nr. 964). Rok wyżej przytoczony będzie pamiętnym na zawsze w dziejach Kościoła łać. na Rusi Czerwonej, w szczególności zaś w dziejach biskupstwa przemyskiego, ponieważ od tego czasu zmiana na lepsze z każdym dniem niemal czuć się daje. Zyskali na tej organizacyi Łacinnicy, zyskali i Rusini. Odtąd bowiem w skutek bliższego zetknięcia się jednego Kościoła z drugim, pojawiają się w Kościele ruskim dążności do unii z Rzymem, która na synodzie Florenckim przyszła do skutku i aż

do r. 1520 się utrzymała. (Ks. Likowski: „Historya unii“ Poznań 1875, str. 32 i następne. *(C. d. n.)*

Ks. Jakób Federkiewicz.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LXX.

na św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. (Jan. X. 11).

Wstęp. Takim pasterzem dusz jest Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, który prawdą z nieba i łaską nadprzyrodzoną karmi dusze ludzkie, i tak je umiłował, iż Boskie życie swoje za nie położył. I to pasterstwo Jezusa Chrystusa, utrzymujące się w apostolskim urzędzie katolickich Biskupów, uwidoczniającym zawsze żyjący i nigdy nie zatracony charakter Chrystusa, jedynego, najwyższego niewidzialnego Pasterza w Kościele, jest szczęściem i zbawieniem wierzących narodów. Historya nam dowodzi, czem są narody, czy pogańskie, czy chrześciańskie nawet, jak dalekie są one od spełnienia swego prawdziwie cywilizacyjnego zadania, gdy są wpływu tego nadziemskiego pasterstwa pozbawione; a przeciwnie do jakiej wielkości i doskonałości pod jego wpływem dojść mogą, dosyć jest dla nas przypatrzyć się tylko pięknym i w żadnym narodzie przykładu nie mającym dziejom naszej nieodżałowanej przeszłości. Już z początku naszych dziejów, w bohaterskiej epoce *Bolesława*, świeci taka gwiazda, jak *ś. Stanisław*. Świątobliwością żywota, nauką i mądrością ozdobiony, nad to wszystko Duchem Bożym pałający, przedstawia on nam w swej męczeńskiej postaci owo pierwsze bohaterstwo Kościoła, którem ten w obec pogańskiego państwa chwalebnym oporem ugiął butną siłę materyi przed Boskiem prawem.

Taki czyn, Najmilsi Moi, świętego naszego Biskupa, u samego wstępu naszych dziejów, łatwo zrozumiecie, jaki musiał nadać kierunek naszej historyi, jaki nadał dziejom pęd duchowny i wysoko moralny, silnie i stanowczo odpychając wstecz to wszystko, co było jeszcze w nim pogańskiego. O jaką cześć i wdzięczność winniśmy przeto świętemu naszemu Stanisławowi, jak drogim zawsze on nam być powinien, tym droższym, że on pierwszy Rodak Męczennik. Dzisiaj zwłaszcza, kiedyśmy nie wierni swej narodowej misyi, utracili nieszczęśliwie świetną spuściznę naszych ojców, i żałobne głosy biją w niebo o wyzwolenie i zmartwychwstanie; — dziś, kiedy pogardzeniem Chrystusowego pasterstwa, ludzie i narody jak trzody bezmyślne pędzone są na pastwiska błędu; — dziś, kiedy znów siła chce podeptać prawo, a żadna cudowna pomoc dotąd się nie zjawia, — o jakżeż się nam trzeba udawać do Patronów Świętych w Niebie; jak tulić się, zwłaszcza około Twego ołtarza św. Stanisławie, najprzedniejszy Patronie nasz, i rozważać i głęboko rozmyślać prawdy, które Ty nam w swoim żywocie i w swem męczeństwie podajesz, o dobry, jak Chrystus duszę swoją za owce swe kładący Pasterzu niebiański, bratni Męczenniku nasz!... Maryo, niebieska Królowo nasza... *Z. M.*

* * *

I. Święty Stanisław już od pierwszej młodości swojej sposobił się, aby być dobrym pasterzem, a raczej sam Bóg najpierw do tego go przysposobił, dając mu zacnych i pobożnych rodziców. Tymi byli Wielisław i Bogna, dziedzice Szczepanowa, którzy kochając się w chwale Bożej, kościoł pod wezw. św. Magdaleny wystawili i funduszami byli opatrzyli. Wyproszony łzami matki od Boga po 30-tu latach bezdzietnego pożycia, i ślubem na służbę Bożą ofiarowany, już w dziecięcym wieku jaśniał Stanisław łaską Ducha ś.; posłany do Paryża na teologiczne i filozoficzne nauki, czuł wtenczas w sobie silny pociąg do zupełnego porzucenia świata i służenia Bogu w zakonie. Ale Opatrzność, która gdzieindziej go mieć chciała, nie pozwoliła, aby to światło, przeznaczone świecić na świeczniku, ukryło się pod korcem zakonnej pokory. Wyświęcony na kapłana przez biskupa krakowskiego Lamberta, a wiedząc, że dobry pasterz więcej przykładem, niż słowami powinien paść owce Chrystusowe, odznaczał się gorącością nabożeństwa od innych kapłanów; z ostrością względem samego siebie łączył wielkie współczucie dla bliźnich, tak że dom jego nazywano domem ubogich.

Powiedzcie, *N. M.*, czyby ś. Stanisław stał był się tym dobrym pasterzem, jakim się okazał, jeśliby się nie był przez pracę moralną, równie jak umysłową, do tego przysposobił? Z natury nikt z nas się nie rodzi dobrym i cnotliwym; chcąc celu zacnego w życiu, i podnieść się nad pospolitość, potrzeba wydobyć z siebie coś wyższego nad naturę, coś, co jest w człowieku, a jest nad człowiekiem, co jest zakonem jego żywota i stanowi Boży rząd w duszy człowieczej. Jako Stanisław ś. został był dobrym pasterzem, tak każdego z nas jest istotnem zadaniem, aby stać się dobrym człowiekiem, dobrym mężem, dobrym obywatelem. Nie zostanie zaś dobrym, którego zakon Boży nie wykształci; w którym ten zakon nie ujarzmi niskich skłonności, i nie stłumi i nie wyniszczy niecnych instynktów, a będąc zakonem miłości, nie otworzy serca tego ku współczuciu i litości dla bliźnich i nie natchnie duchem poświęcenia.

Powiedziałem, że raczej sam Bóg najprzód przysposobił ś. Stanisława, aby stał się dobrym pasterzem. O tem zapominać nie trzeba, że początek wszelkiego dobrego, a tembardziej największego dobra, cnoty, jest od Boga, że przeto nikt dobrym i cnotliwym nie będzie, który przez modlitwę i gorącą pobożność darów łaski Bożej u źródła wszech dobroci nie szuka; a te dobra przychodzą nam przez Kościół, przez pobożnych rodziców, przez zacnych nauczycieli. Wiedz jednak, szczególnie ty kochana młodzieży, że nie wystarcza praca nauczycieli i opiekunów, zastępujących wam rodziców, bez waszej własnej szczerej i usilnej pracy, jak niedostateczną jest łaska Boża bez współdziałania człowieka. I łaska i ludzie dobrzy dają wam początek do dobrego, ale moralny wyrób ma być waszym własnym czynem, waszą własną zasługą; wy sami waszą pracą usilną, pilną bacznością na siebie i na swe obowiązki, i częstą modlitwą do Boga, macie stworzyć samych siebie, macie stać się tem, czemeście być powinni na chwałę Boga i waszą własną, na chlubę ludzkości, na pociechę Ojczyzny i Kościoła. Cnoty łagodne atoli nie zawsze wystarczają w życiu; są okoliczności, gdzie trzeba coś silniejszego wydobyć ze siebie, niż zwyczajną dobroć, gdyż *bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi* (Job. VII. 1), a nikt wieńca nie zdobędzie, jeżeli się mężnie nie będzie potykał. W takich trudnościach, powiedzmy, w trudnościach nadzwyczajnych, znalazł się św. Stanisław, zostawszy Biskupem. Kiedy król Bolesław śmiały, puściwszy wodze swoich namiętności, dawał gorszący przykład swojemu królestwu, któż śmiał położyć tamę zgorszeniu, wychodzącemu od namaszczonej i sławą zwycięstw ukoronowanej głowy? Nikt inny, tylko dobry pasterz. Ewangelia (Jan. X. 12. 13) mówi, że pasterz strzeże owiec swoich, aby na nich zła przygoda nie przyszła; nie jest podobny do najemnika, który, widząc przychodzącego wilka, owce opuszcza, a wilk je porywa i rozprasza. Wilkiem, przychodzącym do owczarni Pańskiej, jest każdy gorszyciel, bo on dusze swym przykładem truje i zabija, bo złe przylega więcej do serca ludzkiego, niż

dobre; a im wyżej postawiony ten, który przykład zły daje, tem większe spustoszenie robi. Nie tylko więc ze względu na prawo Boskie zgwałcone, występuje [jak Chrzciciel mówiący do Heroda (Mat. XIV. 1.): Królu, nie godzi ci się mieć cudzej żony] — ale także ze względu na dobro owiec Chrystusowych, na dobro kraju, który grzech i zepsucie gubi i do upadku wiedzie, staje z odwagą Jana Chrzciciela biskup Stanisław przeciw Bolesławowi śmiałemu, przeciw jego śmiałości bezprawia występuje ze śmiałością Boskiego prawa i swojego pasterskiego obowiązku. Śmiałości występku stawi czoło śmiałość cnoty—heroicznego męstwa! Wyklina go z Kościoła, odłącza od trzody Chrystusowej, gdy ten nie tylko w złem trwa, lecz jeszcze do rozwiązłości przydaje okrucieństwo. Lecz sumienie, poruszone tam, gdzie duch nie skruszony, rozjątrzenie tylko budzi. Któż ty jesteś, mówił u siebie król dumny, że śmiesz przeciwko mnie występować i nauki dawać? Jam król twój, tyś mój poddany! Ja mam siłę lwa, tyś owca bezbronna! Zobaczymy, co więcej przemoże, czy siła moja, czy też prawo twoje, którem ty wolę mą wszechwładną ograniczasz. I o śmiałości! o zbrodni nigdy w dziejach nie słyszana! Zaślepienie w złości doszło do takiego stopnia, iż król własną ręką odważył się porąbać w sztuki Męża świętego, Pomazańca Bożego i to w chwili przenajświętszej Ofiary! Większa tu stała się zbrodnia, niż przy ścięciu Jana Chrzciciela, który napominał Heroda! Tam król wzdrygał się (Mat. XIV. 9) przed tym czynem, tylko przez tańczące kobiety dał nakłonić się do tego czynu zbrodniczego, tutaj zaś król sam swoją własną ręką dopełnił świętokrackiego ciosu! Tam przy biesiadzie popełniono morderstwo na Proroku, tu przy najświętszej Ofierze popełniono je na Biskupie. W jednym i drugim czynie znieważono Chrystusa w Męczenniku.

II. Dobry pasterz kładzie duszę swoją za owce swe. Krew męczeńska zawsze zapewnia zwycięstwo moralnej sile. Pokuta króla i pokuta narodu, karanego za swego króla, połączona ze zasługą krwi niewinnej, jako expiacya oczyściła atmosferę ducha narodu z resztki niemoralnych i pogańskich żywiołów, i popchnęła go ku sferze wyższej, duchowej, jaką szły potem dzieje nasze. Czegoż się mamy uczyć z tego bolesnego faktu? — Uczyć się najprzód od tego św. Męczennika: jak trwać mamy w swoich obowiązkach, jak nie odstępować od świętych zasad, w Boskiej religii nam wpojonych, jak opierać się mamy złemu, gdzie potrzeba, choćby i życiem przyszło ten opór przepłacić. Ale i ze smutnej zbrodni Bolesława powinniśmy brać naukę. Mamy się uczyć, że żaden występek nie zostanie bezkarnym, że daleko lepiej wstrzymać się od złego, niż potem za złe pokutować; mamy się uczyć, że na drodze występku nie można sobie powiedzieć: „tu dotąd pójdę, a nie dalej“, bo za występkiem, jeśli się mu folguje, wnet pójdzie zbrodnia, i jedno złe drugie tylko większe i gorsze rodzi. Powinniśmy się uczyć, jak bardzo trzeba się strzedz pychy i wyniosłości, za którą idzie utrata bojaźni Bożej, a z tą utratą droga do wszystkich występków otwarta na oścież. Chciejmy wiedzieć wreszcie, na czem polega prawdziwa sława. Stanisław! dali imię rodzice wymodlonemu dziecięciu, chcąc wyrazić, by się stała przez niego sława Bogu i Kościołowi i narodowi. I wielka stała się sława jego świętości. Bolesław to także sława — sława z bohaterskiej dzielności, sława z bitew i zwycięstwa, ale także sława z dumy i zbrodni — sława, co boli!

Czy mamy pominąć cuda, któremi niebo objawiło świętość porąbanego Męczennika. Jakżebyśmy mogli pominąć, skoro w nich zdaje się być zawarte pocieszające proroctwo naszej przyszłości? Jako ciało Świętego na części porąbane, tak kraj nasz poćwiartowany. Cztery orły unosiły się nad ciałem Męczennika, aż to się cudem zrosło. Czyż poćwiartowanego ciała naszego narodowego nie strzeże także czterech orłów? Orły, które strzegą naszego ciała są najpierw *wiara katolicka*, która stała się istotą ducha narodowego, dalej niezagasła *miłość Ojczyzny*, *pielęgnowanie w duszy ideałów*, strzegących nas od ziemskiego kału, a nareszcie *duch poświęcenia i gotowości do ofiar*. Póki te orły nad nami unosić się będą, nie możemy tracić nadziei.

III. Wreszcie jeszcze jedna okoliczność uwagi godna. Gdy już ciało się zrosło, brakowało jeszcze jednego palca u ręki, który gdzieś w wodach zatonął. Ale światłość cudowna dała go odnaleźć.

N. M., cóż ten palec zagubiony i znów odnaleziony ma dla nas znaczyć? Palec namaszczonej ręki, czyż to nie palec Boży, wskazujący nam nasze dziejowe posłannictwo? Jeśli zaginął, a my drogi stracili, czyż nie mamy nigdzie światła, za którego pomocą moglibyśmy go znów odnaleźć? Takie światło cudowne jest i ono w nas jest. Otwórzmy tylko Pismo św. Tam u Izajasza Proroka czytamy: *Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego*; *gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go, a nie gardź ciałem twojem, tedy wyniknie jako zaranie światłość twoja* (Iz. 58. 7). To światło cudowne jest więc w tobie, wydobądź go tylko z twojego serca, a wydobędziesz go każdym czynem miłości, w duchu wiary spełnionym. Gdy obudzisz w sercu twojem litość dla cierpiących i biednych, gdy miłość zwycięży nad samolubstwem i nad próżnością, wiodącą cię do czci świata, zwycięży wiara, która ci każe w każdym nędzarzu widzieć nie tylko twego brata, ale nawet Chrystusa. Wtedy wyszła z wnętrza twego światłość, którą się cała twa istota rozpromieni i która ci drogę życia twego rozjaśni. Bo każdy, mówi Chrystus, który czyni prawdę, przychodzi do światłości. Im więcej przeto będzie dobrych uczynków, im więcej zwycięstw dobrego nad złem, im więcej ofiar i poświęcenia, tem też jaśniej będzie w duszach i świecie, tem w duchu ludzkim będzie chrześciaństwa więcej, a ono wszystko dźwiga i wskrzesza.

Domówienie. *N.*! Baczmy pilnie na te światła, jakie zapalili na drodze naszej dziejowej zacni i święci mężę! Strzeżmy tych uczuć świętych, które były rodzicielką chwały i wielkości naszego narodu; stójmy przy obowiązkach z całą mocą duszy, opierajmy się złemu ze śmiałością cnotliwego człowieka; czyńmy tyle dobrego; ile sił wystarczy; czyńmy zawsze co religia święta, co Ojczyzna, co Bóg od nas żąda, — a niebo swoje zrobi, a Najwyższy błogosławić będzie i uwieńczy cnotliwe usiłowania nasze pożądanem zwycięstwem. Amen. *Ks. C. A.*

Następny szkic poda temat nauki na uroczystość Trójcy Przenajśw.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Charakter odpustowych modłów: „wedle intencyi Ojca św.“** — Dla pozyskania wielu odpustów wyznaczony jest między innemi warunek, aby się przez chwilę pomodlono wedle intencyi Ojca św. Zapytywano co do nich Kongregacyi Odpustów: *a*) czy myślna modlitwa wystarcza? — i *b*) wiele razy powtórzyć „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś M.“, lub jakie równoznaczne wziąść za nie modlitwy? — Odpowiedź z 13 września 1888 brzmiała na pierwsze pytanie: *Laudabile quidem est mentaliter orare, orationi tamen mentali aliqua semper adjungatur oratio vocalis*; na drugie zaś wskazywała dekret *in una Briocensi* z 29 maja 1847 tej osnowy: *Preces requisitae in Indulgentiarum concessionibus ad implendam Summi Pontificis intentionem, sunt*

ad uniuscujusque fidelis libitum, nisi peculialiter assignentur, — a więc nie można mówić, że konieczne jest odmówienie j e d n e g o lub p i ę c i u pacierzy.

2) **Pogrzeb dzieci.**— Istnieje odpowiedź Kongregacyi Obrzędów, z której wypływa, że grzebanie 9-letniego dziecka według: *Ritus sepulturae parvulorum* jest stanowczo wzbronione. Tejże Kongregacyi przedstawiono bowiem wypadek, że pewien proboszcz pogrzebał 9-letnie dziecko wedle rytuału, przepisanego tylko dla małych dzieci, i postawiono pytanie, co sądzić o postępowaniu proboszcza. Odpowiedź była potępiająca. Odnośne D u b i u m brzmiało: *Quid dicendum de parocho, qui ita se gessit?*, a na nie R e s p o n s u m: *Male se omnino gessit* (Die 7 Sept. 1850 in n. Inter.) — Wynika zatem z tej odpowiedzi, że dzieci, które grzech popełnić mogły, względnie takowy popełniły, oczyścić się zeń mają pokutą, przyjąć ostatnie śś. Sakramenta, a ich zwłoki po śmierci oddane być winny ziemi *cum Ritu sepeliendi adultos* (Martinucci Mon. Decret. str. 704 i 705).

3) **Szkoła tańców** ***tempore clauso.*** — Czy nauka tańców w czasie zakazanym, czy urządzanie w tymże okresie tańcujących zabaw dla uczniów i uczennic choreograficznego kunsztu — zabaw, mających znaczenie „egzaminu" z postępów w tego rodzaju nauce, uważać należy za wzbronione?— Rozrywki balowe w czasie zakazanym nie podpadają pod wyraźną literę stanowionego kościelnego przykazania, *sensus* jednak *communis christianus* uważa je za n i e d o z w o l o n e. Surową i ostrą pod tym względem była dawna dyscyplina kościelna; na lekkomyślnych i trzpiotowatych, zrywających ciszę poważnego i uświęconego czasu hałaśliwemi hulankami, dyktowała kary, które też i wykonywane były. Lubo dziś Kościół zwolnił ich stosowanie, lubo i chrześciańskie państwa powykreślały z swych kodeksów paragrafy, które dotyczące zakazy Kościoła popierały, to jednak urządzanie publicznych zabaw w czasie Postu i udział w nich nie przestał być grzesznym, nie zgadzają się one z poważnym charakterem czasu. Pięknie o tem napisał G u e r a n g e r w swoim roku kościelnym, w tomie 5, na str. 52 (wydanie niemieckie). — Co się tyczy szkół tańców i egzaminów, jakie w nich w formie zabaw urządzane bywają, to przez wzgląd na obecne stosunki towarzyskie, łagodny raczej, niż surowy o nich wyrok wydawać należy, kiedy nam się *casus concretus* pod nasz sąd nasunie. Powstrzymamy więc od nich, gdy to będzie możebne; ścierpimy je zaś w milczeniu, gdy przeciwny wzgląd przemaga. Zapytani wprost o zdanie, odpowiemy, że taniec w takim razie n i c j e s t wprawdzie g r z e c h e m, ale jest niestósownym. Doradzimy też odłożenie zabawy popisowej na inny czas, nie podsuwając tego wprost, ale pytając się, czyby to samo nie mogło się odbyć kiedy indziej. O samej nauce tańców nie mówimy, bo stosowność jej lub niestosowność *in sensu morali* tylko wedle danych okoliczności specyalnych ocenić się da, bo że nauka *per se* wzbronioną nie jest, wykazywać nie potrzeba. Spowiednik dobrze postąpi, gdy w poruszonej sprawie tanecznych zabaw przejmie się duchem św. Franciszka Salezego, jak on się wychyla w Filotei jego (księga III, rozdź. 33 i 34).

B I B L I O G R A F I A.

1) **La Cronologia Rivendicata.** — Chronologia sprostowana przez *Don Alto Paganelli*, członka Kongregacyi benedyktyńskiej t. zw. Valumbrozianów. Medyolan 1887. — Benedyktyńska to iście praca, owoc długoletnich i cierpliwych poszukiwań, obliczań astronomicznych, badań historycznych, porównań dat, tekstów itp. Uczony zakonnik 12 lat poświęcił dziełu, którem zamierzył sprostować chronologiczne daty, tak historyi św., jak i świeckiej. Nim pracę swą drukarni oddał, przedłożył ją dokładnemu zbadaniu wielu uczonych, między którymi wymieniamy: teologa kardynała Massaia, Gabryela de Guarcino i profesorów astronomii na Kapitolu: Respighi i Di Legge. Z 123 tablic przytaczamy tu tylko miejsce, tyczące się najdonioślejszego zdarzenia w dziele naszego odkupienia. Według systemu autora urodziła się Najś. Marya P. między 16 a 15 rokiem przed chwilą rozpoczęcia naszej ery zwyczajnej, a wydała światu Zbawiciela rok przed tąż erą. Jezus Chr,. umierając na Kalwaryi, miał 33 lat i 3 miesiące. Stwierdza to zatem starą tradycyę chrześciańską i odpowiada proroctwom Daniela. Rok śmierci Zbawiciela to 486 r. i 6-ty miesiąc od wydania dekretu Cyrusa, a 4126 od stworzenia człowieka. Lata, podane w księgach Mojżesza, uważać należy za lata słoneczne i prawdziwie astronomiczne. Oprócz tabel chronologicznych *in folio* znajduje się w dziele i tekst, oraz na końcu 5 tablic synoptycznych, dających pogląd na całość. Dedykacyą dzieła przyjął Ojciec ś. Leon XIII.

2) **Nowe wydanie syryjskiej Biblii.** Dominikańscy misyonarzy Mezopotamii wytłoczyli w swej drukarni w Mossulu wiele ascetycznych i liturgicznych książek w języku arrhamejskim, jak niemniej i książek dla użytku szkół. Obecnie po 5-letniej przeszło pracy dokonali wydania syryjskiej wersyi Biblii, zwanej *Pscitta*, chaldejskiemi literami. Biblia ta, jak wiadomo, sięga pierwszych wieków chrześciańskich. Świat uczonych uważał ją za jedno z najpoważniejszych źródeł biblijnego studyum, w Kościele też, zwłaszcza pomiędzy Wschodnimi, ma wielką powagę W równej mierze z nią nie ustały jednak publikacye tej Biblii. Po wydrukowaniu N. Testamentu w Wiedniu 1555 r. i po wydaniu rzymskiem z 1703, nikt nie zajmował się nią, prócz protestantów, jakby ona stanowić miała dla nich jedynie monopol. Nie małą więc zasługę zaskarbił sobie Kaznodziejski zakon, zabrawszy się teraz do dzieła. Wydał dopiero Stary Testament w dwóch wspaniałych tomach *in 4°*. Wydaniem kierował apost. delegat, mgr. Altmayer. Babiloński patryarcha, msgr. Piotr Eliasz Abolyonan, zatwierdził nową Biblią i przepisał jej używanie w Kościele, a Ojciec św. przyjął jej dwa egzemplarze w d. 4 grud. 1888 z wielką radością i przychylnością.

3) **Compendium Caeremoniarum,** Sacerdoti et sacris Ministris observandarum in sacro ministerio. Auctore M. H a u s h e r r S. J. Ed. II. Friburgi 1887 u Herdera, str. 16 i 185, cena $1\frac{1}{2}$ marki. — To głównie dla młodych lewitów podręcznik, celem wprawienia ich do służby ołtarza i obznajomienia z świętą liturgią; może jednak i starszym posłużyć za pomocnika. Krótko bowiem, zwięźle i przeglądowo przedstawia swój przedmiot w sześciu sekcyach, czyli rozdziałach.

4) **Geschichte des Eichstätter Seminars** v. Jos. H o l l w e c k. Eichstätt 1888 u Brönner'a, str. VIII i 135.— Biskupie seminaryum, czyli jak jego pełny tytuł opiewa: S e m i n a r i u m p u e r o r u m, p h i l o s o p h i a e e t t h e o l o g i a e s t u d i o s o r u m e t o r d i n a n d o r u m, obchodziło w tym roku 50 rocznicę swego założenia, a powyższe dziełko jest odświętną pamiątką tego zdarzenia. Wychowawcy przyszłych kapłanów zajrzą doń niezawodnie, bo seminaryum to, zostające pod wyłącznym zarządem biskupa, uchodzi tak pod względem wybornego ducha, jaki w niem panuje, jak i z powodu wzorowych urządzeń i znakomitych przełożonych i nauczycieli, za pierwsze w Niemczech. Pierwszem jest i z tego tytułu, że ono pierwsze po burzy sekularyzacyjnej w Niemczech, urządzonem zostało ściśle wedle myśli Soboru trydenckiego. W czasie bismarkowskiej walki kulturnej kształciło i wychowywało alumnów nie tylko z miejscowej dyecezyi.

5) Jako odbitka z pisemka: *Echo*, wyszedł nakładem księgarni Wł. Miłkowskiego w Krakowie piękny żywocik p. t. *ks. Jan Bosco*, str. 75. Cena 15 ct. w. a.

Ks. Mikołaj Kulaszyński, (Sybirak).

W d. 25 zm. po 26-letniej niewoli moskiewskiej przybył do Lwowa ks. Mikołaj Kulaszyński, b. prob. w Łaszczowie,

w dyec. lubelskiej, a od 16 lipca 1863 więzień; zamieszkał u ks. prob. Leona Bogatki, u którego od tylu lat wszyscy kapłani polscy, będący ofiarami srogości rządu rossyjskiego, znajdują zawsze chętną pomoc, chwilowy przytułek i opiekę. Czcigodny ten wyznawca, sam kapłan wzorowy i pełen zaparcia się i rezygnacyi, przez długie lata niewoli podnosił na duchu i koił boleści swoich towarzyszy wygnania, a uzyskanemi z zagranicy zapomogami, wspierał ich, a nie raz i od śmierci głodowej ratował. Rząd rossyjski, przejąwszy odnośne pokwitowania obdarowanych Współbraci, i uważając ks. K. jako bardzo wpływową wśród więźniów osobistość, znęcał się nad nim aż do r. 1889, już to odmawiając mu kilkakrotnie uwolnienia z niewoli, już to pozbawiając go tak zw. karmowego (6 rubli na miesiąc). Fakt ten ostatni, gdyby nie Opatrzność Boza, równał się skazaniu go na śmierć głodową. Mimo niesłychanej trudności w korespondowaniu, udało się ks. K. ułożyć dwa obszerne adresy do Stolicy ś. imieniem kleru wygnańczego obojga obrządków, t.j. *ob. łać.* i *unickiego*. Pierwszy z tych adresów wręczył w r. 1877 podczas pielgrzymki galicyjskiej ś.p. Piusowi IX. terazniejszy prob. w Milatynie ks. Justyn Mielechowicz, a drugi adres wręczył ks. Al. Kieroński przy wstąpieniu na tron papieski teraźniejszemu Ojcu ś. Leonowi XIII. Ks. K. przeszedł w tej niewoli dziwne koleje życia, godne ze wszech miar przekazania potomności, zwłaszcza, że rzucają one obfite światło na dzieje męczeńskie Kościoła katolickiego pod rządem rossyjskim i na pojedyncze fazy ucisku i znęcania się nad ofiarami. Ma je też, jak nas zapewniał ks. K., razem zebrać i drukiem ogłosić na podstawie dokumentów i różnych aktów urzędowych, które udało mu się szczęśliwie przechować. Będzie to krwawa karta wspomnień i ciosów, jakie przechodzili i dotąd przechodzą kapłani polscy w niewoli rossyjskiej. Dla dopełnienia tych kilku słów podajemy bodaj kilka szczegółów biograficznych ks. K. Urodził się w r. 1828, we wsi Panasówka, par. Górecko, w dyec. lubelskiej; święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1855. W r. 1863, jako proboszcz w Łaszczowie, uwięziony, wysiedział 18 miesięcy w twierdzy Zamość, następnie wysłany został na Syberyą, do gubernii jenissejskiej. Tutaj, przeznaczony do gminy Kieżma, a wsi Zaimka, położonej na wyspie, którą tworzy rzeka Angara, przebył 7 miesięcy bez żadnego ze strony rządu zasiłku; z koleji wysłany został do wsi Tunki, w irkuckiej gubernii, leżącej w górach bajkalskich nad granicą mongolską. Tutaj przebył kilka lat, jak tylu innych Współbraci kapłanów, wśród Burjatów, ludu pogańskiego wyznania Buddy. Dzieje te opisywał czcig. Wyznawca w krótkich listach, które i w pismach naszych drukowane były. Wreszcie w r. 1874 dozwolono mu przenieść się wraz z innymi kolegami do Rossyi europejskiej, mianowicie do gubernii tambowskiej, do miasta Spaska, gdzie też przebył 15 lat niewoli bez żadnego zaopatrzenia, ścigany czujnem okiem policyi tak, że ledwie pokryjomu mógł odprawiać najśw. Ofiarę i żyć z jałmużny i ofiar rodaków, a zwłaszcza swego dawnego patrona beneficyum, hr. S., który mu przyjaźni i pomocy nigdy nie odmawiał. Obecnie, przybywszy do kraju, radby resztki sił swych i zdolności poświęcić dla sprawy Kościoła.

Kronika.

Rzym. *Podwójną rocznicę: urodzin* (2 marca) *i koronacyi* (3 marca) *Ojca św.* obchodziło w dniu 2 b. m. św. Kollegium kardynalskie. Nowy dziekan tegoż, ks. kard. Monaco la Valetta, odczytał adres do Ojca ś., na który tenże dłuższą allokucyą odpowiedział. Rzucając pogląd na wypadki ubiegłych dni swego życia i rządów, w których przeplatały się radość i smutek naprzemian, oświadczył z uczuciem najgłębszej pokory, że u wstępu w 80-ty rok życia uczuwa tem więcej potrzebę pomocy z góry, im więcej krytyczniejszemi wydają mu się czasy, jakie mnożące się z dniem każdym trudności rządzenia Kościołem zapowiadają. Ogólne położenie Europy i świata znane z swej niepewności, a wśród niej cierpi także i Kościoł. Dotyka to najwięcej Stolicę ś., która pozbawiona niepodległości, a poddana zwierzchnictwu innego, widzi, ile razem z tymże (z Włochami), tak przy wewnętrznych jak i zewnętrznych niebezpieczeństwach zagrażających Włochom, szkody ponieść może, nie mogąc z swobodą spełniać swego posłannictwa. Jak ono w samych Włoszech utrudnione, ocenić można z tych wszystkich zarządzeń, jakie w ostatnich czasach przeprowadził rząd włoski ze szkodą Kościoła. Przechodzi je Ojciec św. po kolei i zaznacza, że stan taki rzeczy zgubny dla Kościoła, zgubniejszym jeszcze jest dla samych Włoch, które samowiednie strącają się ze stanowiska, na jakiem je Opatrzność przed innemi narodami postawiła. Pewnem bowiem jest, że narody tak, jak i jednostki, upadają, gdy z wytyczonych sobie ręką Bożą dróg zbaczają. Szaleństwem zaś byłoby utrzymywać, że Włochy mogą zażywać pomyślności, walcząc z Chrystusem i religią; — szaleństwem spodziewać się pokoju i bezpieczeństwa dla nich, gdy z ich przyczyny prześladowanem jest papiestwo. Obyż lud włoski przejrzał i poznał, gdzie jego prawdziwi przyjaciele! — kończył Papież swą mowę.

— *Filozoficznemi i teologicznemi pracami pismienniczemi w duchu św. Tomasza z Akwinu* bardzo słabo popisała się Austrya i Niemcy na watykańskiej wystawie. Takie wrażenie odniósł Ojciec św. po przejrzeniu dzieł, jakie zewsząd na ten międzynarodowy turniej nadesłano. Prawdopodobnie oczekiwać też należy, że poruszy On na nowo potrzebę przeprowadzenia w duchownych seminaryach Austryi i Niemiec reformy nauk filozoficznych i teologicznych i to w scholastycznym kierunku.

Galicya. *(Dyec. tarnowska).* Ś.p. ks. M. Klimowski. W d. 21 lut. b. r. umarł, zaopatrzony śś. Sakr., w Zakliczynie ks. Maciej Klimowski, od r. 1886 emeryt. Nieboszczyk urodził się w Czarnym Dunajcu r. 1811, ord. 1839, probostwo w Paleśnicy otrzymał w r. 1854. Jako sługa wierny pracował według sił w ubogiej parafii tamże, a p. t. Konsystorz biskupi, uznając tę p[illegible], oprócz odznak kanonickich zamianował go dziekanem, ktoren to urząd sprawował lat 13. Jakim zaś był skromnym, to najlepszy dowód, iż gdy mu ofiarowano jedno z najlepszych probostw, nie przyjął je, mówiąc: „tu z moim ludem chcę żyć i pośród nich umrzeć“. Lecz stało się inaczej. *In cura animarum* nabawił się reumatycznej choroby i ta zniewoliła go do podania się na pensyą. Nie chcąc zbyt oddalać się od swych parafian, zamieszkał w sąsiedniem miasteczku Zakliczynie, i tu P. Bogu ducha oddał. Poważali go nader Współbracia sąsiedzi i w liczbie 16, mimo zawieji śnieżnej, zgromadzili się na pogrzeb. Przybyli też i dawni parafianie, a oddając mu ostatnią przysługę, na barkach swoich zanieśli ciało do grobu. *R. i. p.*

Austrya. *Relikwie Swiętych*, to zabobonna pozostałość dawnych czasów, — mówią i piszą pewne jednostki, cenią jednak teatralne. Obecnie burzą w Wiedniu stary teatr burgowy, a wiele osób stara się posiąść jakąś pamiątkę po nim: kawałek drzewa, cegły lub murarskiej zaprawy, i przechować to jako relikwią!... Jaki kult, takie relikwie.— *Konferencye Biskupów* nie podobają się p. Tiszy. Dochodzi nas bowiem wiadomość z tamtej strony Litawy, że dzielny ks. kard. Prymas, Simor, zamierzał skupić około siebie kościelnych książąt kraju swego. Plan ten pokrzyżować miał prezydent ministrów, kalwin, i to podobno nie bez pomocy ze strony pewnych duchownych. — *Zakony, aby mogły mieć racyę bytu*, reguły swej przestrzegać muszą; nawracać do niej bezzwłocznie, gdy jakiekolwiek zboczenie od niej wkradło się w klasztorne życie. Zakonnik, wszędzie nim być winien, tak w celi zakonnej, jak na parafii, (gdy zakon jakąś zarządza), — jak i w szpitalnej sali, jeśli tam cząstka jego powo-

łania. Ci ostatni, t.j. „Bracia miłosierni“ austryackiej prowincyi, wchodzą w siebie, ich prowincyał przystąpił już do czynu i da Bóg, poprowadzi dzieło — za nim pójdą i inni sternicy duchownych rodzin naszych. — *Starszym urzędownie pozwolono oglądać nagoty.* Na cesarski jubileusz wydał niejaki Tempsky w Pradze hymn ludowy „ozdobnie“. Trąba reklamy poleciła te „ozdobne“ kartki wszędzie, a nawet ministerstwo wyznań i oświaty wmieszało się w koncert, polecając rozporządzeniem z dn. 13 paźdz. 1888 l. 1916 radom szkolnym nowe to wydanie hymnu ku rozpowszechnieniu. Z katolickiego Tyrolu odezwał się pierwszy głos przestrogi i oburzenia; „ozdobę“ hymnu stanowiły nagie figury!... W obec tego, że „ozdobne kartki“ minister polecił, zagroziła prasowa policya katolickiemu pismu z Meranu: „*Burggräfler*“, konfiskatą, gdyby nie zechciało milczeć. Odezwały się jednak pisma innych krajów, odezwali się i posłowie w Radzie państwa, ocknęło się i ministerstwo, i d. 6 grudnia 1888 l. 1916 objaśniło, że polecając wydawnictwo Tempsky'go, miało na myśli tylko zakłady naukowe, tylko nauczycieli, tylko radzców szkolnych i tym podobne osobistosci... ale nie młodzież szkolną... Starsi niech się cieszą widokiem „ozdób“,— „uczniom wtenczas tylko można na to pozwolić, gdy to bez szkody stać się może“.... Chyba bez komentarza możemy to zostawić...— C o r a z n i ż e j. *Corruptio optimi pessima* — to rzecz znana, a najwyraźniej objawia się na kapłanach. Świeży przykład. Suspendowany deficyent dyecezyi hradeckiej w Styryi (Graz), ks. Filip Gruber, właściciel realności w Ziereggberg koło Mariborku (Marburg) stawać będzie przed sądem za oszustwo wyrafinowane, popełnione na pewnej wieśniaczce. Nieszczęśliwy ten kapłan należał do obozu liberalnego i tak gorliwym był stronnikiem partyi liberalnej, że pozwolił się przez nią postawić jako kandydat na posła przeciw kandydatowi partyi katolickiej. *Quomodo cecidisti Lucifer!* — *Przyszłe wychowawczynie szkolnej dziatwy*, panny seminarzystki pewnej miejscowości pouczyć dopiero musiało rozporządzenie ministra wyznań i oświaty, że słuchanie Mszy św. i krótkiego kazania w niedzielę (o świętach przepominają wszyscy), należy do ich obowiązków. Opornym nie dziwimy się bardzo. Wszak tacy nauczyciele, jak np. nauczyciel geografii w żeńskiem seminaryum w Gracu, który swe elewki o pochodzeniu człowieka od małpy poucza, nie wyrabiają w sobie innych przekonań, jak to, że sposobią się do dresowania młodych małpeczek“... cóż im więc po Mszy ś. i kazaniu? — *Antysemityzm objawia się w węgierskiem wolnomularstwie.* Z lóż usuwają się od niejakiego czasu osobistości, które przedtem, nim zapisały się były do cechu trzechpunktowych braci, nie przechodziły były w społeczeństwo przez odrzezek, ale przez wody Chrztu św. Cóż przyczyną tego ucikinierstwa? czy może przekonanie o zgubnych celach tajnego sprzysiężenia? uznanie jedynej prawdy w Kościele? — Nie, — żyd opanował lożę i przy „warsztacie“ coraz mniej słychać o „odbudowywaniu“, a częściej zato o „geszefcie“. Przeto „chrześciańscy“ mularze rzucają kielnie i młotki, bo nie chcą być narzędziami żyda.

Ziemie polskie. *Modlitwa w ojczystym języku zabroniona!* Kochanów moskwici Litwę w najbrutalniejszy sposób. Polskie napisy znikły w kraju; nie ścierpiał ich obok rossyjskich na tablicach sklepowych; wymusił na właścicielach magazynów podpisy, celem zobowiązania ich, iż ze stronami, przychodzącemi do handlu, nie będą mówić po polsku, a teraz zabrania nawet modlić się głośno po polsku. Wiadomo dobrze, jaką czcią otaczają wszyscy cudowny obraz Ostrobramski w Wilnie; o każdej porze dnia zastać tam można na ulicy modlących się; lud wiejski szczególnie, za przybyciem do miasta, spieszy w tę stronę i nie krępuje się niczem w zewnętrznem objawianiu pobożnych uczuć swej duszy — modli się na ulicy przed obrazem N. Panny głośno. Kochanow wydał teraz policyi rozkaz, by każdego, któryby się tam po polsku modlił, pouczała, iż to nie dozwolonem, i że za następnym razem karany będzie.

Niemcy. *Katolika z imienia*, lekarza Br. w Bacharach koło Koblencyi, *pochował starokatolicki proboszcz* Bergman z tej ostatniej miejscowości, bo — z powodu, że zmarły nie znał za życia Kościoła, a przed śmiercią wzgardził kapłanem, — odmówiła mu duchowna władza katolicka kościelnego pogrzebu. Starykatolicki duchownik nie poprzestał na samych ceremoniach, wygłosił nadto nader zjadliwą mowę, za którą pociągnąć go ma prokurator przed kratki. Nie dosyć, że zelżył katolików, ale nadto apostrofując imiennie do głośnego wypadku ostatnich dni, mówił, iż „Kościoł papieski kościelną czcią otacza samobójcę, a dobroczyńcę ludzkości wrzucać każe w jamę, jakby psa“. P f u i ü b e r d i e K i r c h e, d i e s o l c h e s l e h r t! stanowiło Amen jego słowa.

Szwajcarya. „*Placetu*“ *odmówił radykalny rząd berneński* listowi pasterskiemu ks. Biskupa z Bazylei, bo „publiczną w nim zaczepił szkołę“.

Francya. *Dobra opróżnionych biskupstw administrują protestanci* i pobierają miesięcznie po 500 fr. pensyi za to! W chwilach upadku dzierżawili podobno u nas żydzi cerkiewne dochody...

Hollandya. *Księstwo luksemburskie*, na które pożądliwie spoglądają Prusy, i po zgonie dogorywającego króla Hollandyi zagarnąćby je chciały, liczy 209.000 katolików, 1.700 protestantów i 800 żydów. Katolickich duchownych znajduje się 436; nadto stosunkowo wielka dosyć liczba zakonników wychodzi z tego kraju na missye.

Włochy. *Plebiscyt na korzyść szkół religijnych.* Municypalna rada Medyolanu zapytała ojców rodzin urzędownie, czy chcą, aby kształcenie ich dzieci odbywało się na podstawie religii?... „*T a k*“, odpowiedziało 25 380 ojców na ogólną ich liczbę 27.515, — zatem jednomyślnie niemal, bo te resztujące 2000 przeszło przedstawiają żydów i niewierzących. — *Na trumnie kapłana*, zamiast biretu, krzyża lub kielicha, umieszczono garybaldowską *koszulę czerwoną!* Tak w dniu 11 stycznia b.r. grzebano, a raczej niesiono do pieca zwłoki wojskowego kapelana jenerała z Caprery, księdza Gavazzego. Zrzucił barnabicki habit, odpadł od wiary, miotał obelgi na papiestwo... więc koszulą go uczcili, a protestanccy predykanci nieśli końce sznurów od trumny... Smutny to pogrzeb.

Ameryka. *Broszurami także poucza niestrudzony ks. kard. Gibbons* swych wiernych. Obecnie wydał dziełko: „O u r C h r i s t i a n H e r i t a g e“ (nasze chrześciańskie dziedzictwo), w którem popularnie naukę o łasce wykłada. Poprzednie dzieło: „Wiara naszych ojców“ rozeszło się w 165 tysięcy egzemplarzach. U nas i 200 egzemplarzy trudno w świat puścić! — *Prezydent rzeczypospolitej Ekwatoru*, A. Flores, prosił w skutek uchwały kongresu listownie Ojca ś. o zaprowadzenie nowych wikaryatów apostolskich, „celem zapewnienia pomyślniejszego rozwoju religii w tym kraju“. Pod dniem 30 stycznia odpowiedział Papież pismem, pełnem pochwał dla prezydenta, że „zgadza się na projekt, którym go jego gorliwość natchnęła“. — *Majstrowie kanadyjskich lóż*, zgromadzeni w Toronto, postanowili urządzać tłumne wiece ludowe, celem przeszkadzania OO. Jezuitom w nabywaniu dóbr ziemskich i powstrzymywania rozwoju katolickiego Kościoła, który w Kanadzie zyskiwa coraz to obszerniejszy teren. Niedawny list episkopatu kanadyjskiego do Ojca św. z protestem przeciw zamachom rządu włoskiego na prawa Stolicy ś., poruszył amerykańskich wolnomularzy, że srożą się z swą nienawiścią dla Kościoła. Wszak Crispi i jego armia to także bracia fartuchowi, więc w pomoc pójść im wypada i zwalczać „rzymczyków“ wszędzie, gdzie się da.

Błędy historyczne, dawno zbite, powtarza się aż do przesytu. Tak się stało z okazyi śmierci arcyksięcia Rudolfa. Jakiś niepowołany pseudohistoryk *Dziennika polsk.* (w nrze 50, z 19 lutego b. r.), dając wyjątek z dziejów samobójstwa, nie waha się twierdzić między innemi, że i na tronie papieskim są ślady samobójstwa; mianowicie zarzęcza, że papież Bonifacy VIII umarł śmiercią samobójczą. Owoż, nie wdając się tu w dłuższe wywody, bo *quod gratis asseritur, gratis negatur*— oświadczamy krótko, że jest to fałsz wierutny. Papież Bonifacy VIII należał do najznakomitszych mężów, jacy kiedykolwiek zasiadali na stolicy Piotrowej. Umarł 11 paźdz. 1303 r. w 86 r. życia na **febrę**. Ciało jego po 302 latach od chwili śmierci — znaleziono nienaruszonem i niezepsutem, okrom nosa i warg. Stąd urosła bajka, że papież popadł w pomięszanie zmysłów i że sam siebie zębami poranił i że stąd umarł. Czytaj, kto chcesz Ben. XIV de serv. Dei beatif. l. 4. P. I. c. 30. n. 7. Spondan. r. 1296—1303; Palmy prael. t. II. r. 47 i inne.

Archidyecezya lwowska.

Ks. Jan Policki ze Lwowa osiadł jako kapelan u hr. Cigali w Ispasie na Bukowinie.

Dyecezya przemyska.

Najprz. ks. Biskup powołał ks. Kaź. Płachetkę, kooperatora z Rokietnicy, na swego kapelana.—Ks. M. Trybus z Sanoka uwolniony na 2 miesiące od obowiązku, a na jego miejsce przeniesiony ks. Józef Urban z Krościenka.

Dyecezya krakowska.

W d. 26 lutego b.r. kan. instytuowani: ks. Piotr Strzelichowski na prob. św. Mikołaja w Krakowie i ks. Józef Kozak na probostwo w Lachowicach.

W d. 11 i 12 lutego w terminie nadzwyczajnym przystąpili do egzaminu konkursowego: ks. M. Kolor i ks. Fr. Świderski. Obaj *quoad scientiam solam* approbowani.

Odpowiedzi Redakcyi:

W. ks. J. Sen. w Bereście. Po śmierci wydawcy obecnie niemożliwe. Zresztą nowe wydanie wyszło nakładem księgarni Gubrynowicza we Lwowie.

W. ks. dr. J. M. w J. Dziękujemy. Recenzya była i bardzo pochlebna i obszerna jeszcze w r. 1887 w nr. 15 Wiad. katol. z 5 sierp. str. 123.

Broszurę pod tytułem

„Czysciec, Wieczność i Czas“

dosyć sporą, bo 200 stronnic liczącą, można nabyć po cenie ledwo papieru, 16 cent. za 1 egz. a to z tej przyczyny, że na Warszawę kazałem odbić kilka tysięcy egz., bo taka masa wszystkich moich pism tam się zawsze rozchodziła. Atoli cenzura warszawska, dla małego na str. 8 ustępu, nie przyjęła tej broszury. Muszę się zatem tego wydania, niechby po kosztach papieru pozbyć, abym w drugiem wydaniu ten ustęp odmienił. Życzyłbym szan. Konfratrom, aby rozszerzyli tę broszurę o „Czysćcu i w.“ w każdym domu, bo są takie miejscowości, gdzie lud o zmarłych wkrótce zapomina, a ta broszura każdego przekonać musi, że tak się nie godzi. Intencyj mszalnych nie mam. Mniej, niż 7 egz. nie przeszlę, inaczej przesyłka (na moje koszta) przyczyniłaby jeszcze większej straty. Gdyby po przejrzeniu nie spodobało się czytanie, to można całą paczkę na moje koszta odesłać!

1—1 **Ks. Fel. Gondek** w Trzciany, poczta *Łapanów.*

Na **W. Post** przypominam moje: **6 nauk o chrześciańskiem wychowaniu dzieci**, egz. w zamian za intencye.

1—1 **Kraków**, (ul. Kanonicza, 25) **ks. dr. Chotkowski.**

Potrzebne są **ORGANY** do nowozbudowanego kościoła w gotyckim stylu. Ktoby miał takowe, nowe, lub stare w dobrym stanie odpowiedniej struktury, niech się zgłosi do urzędu parafialnego w **Milczycach** p. **Sądowa-Wisznia.** 1—3

47 preludyj i dwa **marsze** na organ, lub fisharmonią są do nabycia po cenie t.j. za całość wraz z przesyłką po 1 złr. 56 ct. u Piotra Filusińskiego, ulica Bernardyńska nr. 63 w Tarnowie. 1—1

Książki do nabożeństwa

do nabycia u OO. Missyonarzy we Lwowie (ul. Teatyńska l. 1):

1) **Katolik** — oprawna w safian 1 zł. 75 ct., w szagryn 2 zł. 20 ct.
2) **Pamiątka pierwszej Komunii** — 25 ct., w opr. lepszej 32 ct.
3) **Pastorałki i kolędy** — 55 ctów.
4) **Życie św. Wincentego a Paulo** — 1 zł. 1—1
5) **Rekollekcye przez ks. Gawrońskiego** — 1 zł. 25 ctów.
6) **Śpiewnik p. Z. Mioduszewskiego**: bez oprawy 4 zł., oprawny w skórę baranią 5 zł., w skórę koźlą 6 zł.
7) **Compendium Gradualis Romani**, czyli śpiewy liturgiczne do Mszy św. na każdy dzień całego roku w Ratysbonie wydane 2 złr. 40 ct.
8) **Compendium Antiphonarii Romani**, czyli śpiewy do Nieszporów i inn. godzin kanonicznych... tegoż wyd. 2 zł. 80 ct.

Główny magazyn sprzętów i szat kościelnych
Walentego Stachiewicza w Tarnopolu

poleca przewielebnemu Duchowieństwu i Bractwom kościelnym przy nadchodzącym poście i świętach Wielkiejnocy:

Stacye męki Chrystusa Pana, (14 sztuk), olejodruki, w ramach złoconych, wedle wielkości, kompletne po złr. 70, 110 i 140.

Paschały woskowe, czyste białe lub też kolorowe, wyrabiane, za sztukę po złr. 8, 10, 15, 20 i 30.

Boże groby, rzeźbione w drzewie, pięknie, naturalnie malowane, wedle wielkości, po złr. 20, 35, 45, 80 i wyżej; anioły klęczące do Bożych grobów za parę po zlr. 65 i 75.

Zmartwychwstania Chrystusa P. do obnoszenia, wedle wielkości, na 40, 50, 60, 70 i 90 centim. wysokie, pięknej roboty rzeźbiarskiej, malowane i złocone po cenach nader umiarkowanych.

Wielki wybór szat kościelnych: ornaty białe i żałobne, kapy nieszporne z materyj lyońskich, chorągwie krzyżowe i sztandary jedwabne i wełniane, z obrazami lub bez, alby, komże, sukienki do puszek i szale do monstrancyj i t. p. w obfitym wyborze po cenach najumiarkowańszych.

Wszelkie sprzęty kościelne, jak: kielichy, monstrancye, kadzielnice, krzyże ołtarzowe i do procesyi, lichtarze kościelne, mosiężne i cynowe, berła brackie, ołtarzyki do procesyi, pająki szklanne i brązowe, lampy wieczne itp. itp.

Na żądanie wysełam rzeczy do wyboru, a komitetom kościelnym daję na wypłat, jeżeli rachunek wynosi po nad 100 złr.

Cenniki wysełam na żądanie franco. 3—6

Wyrób i sprzedaż szat liturgicznych.

Towarzystwo chrześciańskie, zarejestrowane z ograniczoną poręką w *Żmigrodzie*, sprzedaje swoje wyroby, oznaczone stampilą Towarzystwa i numerem cennika, jak: ornaty, dalmatyki, kapy, chorągwie *z obrazami klubu malarzy* w Krakowie, bursy, stuły, itd. i wszelką bieliznę kościelną, tylko po *stałych cenach* przez swoją Dyrekcyę w drodze zamówień i przez swoich podróżujących ajentów wedle cennika, w ich rękach się znajdującego, zaopatrzonego *stampilą Towarzystwa* i *odezwą Dyrekcyi* dla zapobieżenia nadużyciom innych handlarzy, a zwłaszcza izraelickich, których ajenci chrześciańscy ze Żmigroda podszywają się pod firmę Towarzystwa ze szkodą tak kupujących, jak i Towarzystwa. Wykonywa wszelkie roboty *haftów kościelnych* pod kierownictwem p. Z. Tymaczkowskiej, odznaczonej za hafty na wystawie krakowskiej. **Dyrekcya:**

2—3 *X. W. Wojtalik*, dyrektor

Za intencye mszalne (za 3 int.) do nabycia u ks. Jana Polickiego w Ispasie na Bukowinie, znane dzieło: **Zegar monarchów** przez ks. Ant. Guevara, biskupa. 6—10

Organista, kawaler, 24 lat, wolny od wojska, trzeźwy i moralny, poszukuje posady. Adres: **Karol Krasnowski**, organista w Zbarażu. 3—3

TREŚĆ: **Płace i pensye profesorów teol. zakładów dyecezalnych.** — **Najdawniejsi Biskupi przemyscy obrz. łać.** — **Dział kaznodziejski Szkic LXX.** — **Kwestye kanoniczne i teologiczne.** — **Bibliografia.** — **Kronika**: Rzym, Galicya, Austrya, Ziemie polskie, Niemcy, Szwajcarya, Francya, Hollandya, Włochy i Ameryka. — **Błędy historyczne.** — **Wiadomości dyecezalne.** — **Odpowiedzi Redakcyi.** — **Ogłoszenia.**

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.